

Maria Magdalena 2020

I.

Godzina 11.00, 8 marca 2020 roku. Warszawa, ul. Foksal 11, I piętro.

Jesteśmy prawie spóźnione. W pośpiechu szukamy kamienicy, piętra, drzwi. Wbiegamy za młodą dziewczyną. W korytarzu są już inne kobiety. Stoją, przyglądają się karteczkom z informacjami. Dwie czy trzy szepczą, znają się z chóru działającego przy Centrum. Szukamy miejsca dla siebie. Zdecydowanym ruchem otwiera drzwi wysoka, ciemnowłosa kobieta. Uprzejmie zaprasza do środka. „Jestem Kasia” – mówi. Patrę na nią uważnie. To performerka i fotografka Katarzyna Szugajew. Czytałam, że zajmuje się „polityką cielesności, reprezentacji i afektu”.

II.

Zaprasza nas do rozgoszczenia się w obszernym pokoju, z wydzieloną częścią, której podłoga pokryta jest wykładziną. Siadamy w kręgu, większość z nas po turecku, taki przedszkolno-szkolny nawyk. Kasia przedstawia się i prosi o to samo. Pyta o intencje i powód przyjścia. Przedstawiamy się – krócej lub dłużej. W miarę upływu czasu patrzymy na siebie z coraz większą uważnością. Widzimy, jak różne jesteśmy. Radykalne, aktywne, wyciszone. Przyszliśmy dwójkami, w pojedynkę. Przyjechałyśmy z Warszawy i spoza Warszawy. Mamy od 18 do 60 lat. Siedzimy na podłodze. Możemy zabrać poduszki, koce – jest nam wygodnie.

Nie chcę, aby mówiono do mnie Ania. Jestem Anka.

III.

Kasia mówi o planie i przewidywanym kulminacyjnym momencie warsztatów – ważnym ZADANIU. Wyświetla na ścianie zdjęcia malarskich wizerunków Marii Magdaleny. Prosi o interpretację: kim i jaka jest ta kobieta, co z niej zostało wydobyte, podkreślone, zasugerowane. Mówimy, składamy z elementów naszych wypowiedzi opowieść o osobie zastygłej w ramach obrazów. Kasia pyta o pojęcie, za pomocą którego możemy określić Marię Magdaleny. Sugeruje formułę: „była...”. „Grzesznica” – pojawia się pierwsze skojarzenie, jakby automatycznie. Zastępują je inne. Magdalena z grzesznicy staje się silną, mądrą, urzekającą, pociągającą, odważną, wolną. Mówimy pojedynczo, bez ustalonego porządku, coraz pewniej, coraz głośniejsze. Kasia podchwytuje propozycje i wzmacnia przez kilkukrotne powtórzenie. Z coraz większym zaangażowaniem podążamy za nią.

Odnajdujemy rytm. „Była zdecydowana” – brzmi najmocniej, dominuje i zostaje z nami.

Szukamy myśli przewodniej, *summy*. Kasia jest jej akuszerką. Czujemy, jak ważne było znalezienie *formuły*, bo przecież za jej pośrednictwem instynktownie szukamy samookreślenia siebie. Przyszliśmy tu dlatego, że każda z nas czuje się Marią Magdaleny. Jedną z różnych Marii Magdalen. Na warsztaty nie przychodzi się bez powodu.

Moment rozluźnienia.

Przechodzimy do kolejnego etapu.

IV.

Kasia mówi o tym, jak bardzo nasze znękanne ciała pragną i potrzebują dotyku, który nie jest nadużyciem, ale darem, ujawnianiem się czułości. Mówimy o różnych obliczach dotyku ciał. Ćwiczenia, które wykonywać będziemy w parach, budowane są na szacunku. Mają przynieść ukojenie. Zgodnie z sugestią Kasi najpierw długo, przeciągle patrzymy sobie w oczy. W milczeniu jedna z namaszczeniem głaszczce, masuje ciało drugiej, omijając sfery dla tej drugiej osoby intymne; pomaga ułożyć się w wygodnej pozycji. Kasia czuwa. Zmieniamy się rolami. W spokoju powtarzamy ruchy, gesty. Atmosfera błogości.

V.

Przerwa. Kilka dziewczyn poszło na manifę. Idziemy z Marysią do pobliskiej księgarni-kawiarni Wrzenie Świata. Trochę spacerujemy. Nie mówimy o tym, co wydarza się między nami tam, na piętrze.

VI.

Gdy wracamy, jest nas mniej. Kilka osób zrezygnowało. Grupa zmienia swój charakter.

Chwila omówienia tego, co robiłyśmy przez ostatnią godzinę. Powracamy do obecności w tym miejscu, z tymi kobietami obok. Poduszki, miękkość. Mamy przed sobą najważniejsze, najbardziej angażujące zadanie tego dnia. Wyjść na środek i wobec nas wszystkich zaprezentować fragment z bycia sobą za pomocą wyłącznie ruchu, gestów, mimiki.

Skupienie. Kasia jest pierwsza. Nikogo nie wywołuje. Kolejne dziewczyny same wychodzą, czasem krygując się. Dziwię się ich odwadze, że tak się odśmiają.



Obraz wykorzystany w promocji warsztatów Manewry Marii Magdaleny
fot. pre-gebelin.blogspot.com

Działanie zawiera w sobie moment uwolnienia, stanięcia wobec innych, przed nimi. Wiele delikatności w spojrzaniach obserwujących. Ciało jednej z nas, tancerki, panuje nad całą przestrzenią. Dziewczyna pozostaje blisko ziemi, ma zwinne ruchy jaszczurki. Czasem gwałtowne, czasem taneczne i płynne. Inna w pionie, wyprostowana jak struna, przed wyobrażonym lustrem dokonuje cudu codziennej toalety: zęby, twarz, badanie stanu skóry, doskonałość makijażu. Moja przyjaciółka Marysia, śpiewaczka, daje pokaz rozgrzewki – kręci głową, rozciąga mięśnie, usta. W tej chwili pragnę usłyszeć jej potężny głos.

Jestem zażenowana, myślę – nie znasz tych osób. Jednak gdy czuję, że to już moja kolej, wstaję posłusznie. Zamykam oczy i zdecydowanym krokiem idę przed siebie. Mam plan. Szybko przemierzam salę po liniach

prostych. Najwyżej uderzę się, przewrócę. Nic groźnego, bardzo się nie poobijam. Chcę to zrobić, iść z zamkniętymi oczyma pewnie i ufnie, wykonuję gwałtowne zwroty. Idę po prostych, ale linie, które wyznaczam sobie w wyobraźni, w rzeczywistości zakrzywiają się. Gdy zbliżam się do ściany, słyszę, że Kasia zrywa się z miejsca, podbiega, osłania mnie swoim ciałem, ukierunkowuje na inny punkt. Czuję, że mogę iść odważnie, gdy trzeba, dziewczyny przytrzymują mnie, łapią za dłonie, oddają sobie pod opiekę.

Siadam szczęśliwa. Czuję ulgę i czuję moc.

VII.

Uspokojenie. Kulminacja przemyśleń. Dostajemy od Kasi karteczki. Piszemy słowa, piszemy dla siebie. Zabieramy je ze sobą. Mam ją nadal. Na niej moje zobowiązanie wobec siebie samej.

Kasia bardzo nam dziękuje. Ociągamy się z wychodzeniem, składamy materace, układamy świece. Wychodzimy. Marysia mówi o metamorfozie. Gdy przyszyliśmy, byliśmy takie skryte, a później to wzbudzone poczucie więzi, kojące i fascynujące bezpieczeństwo odkryte w kręgu.

VIII.

Jest 8 marca, godz. 18.00. Idziemy do domu. 23 marca w Polsce ogłoszony zostanie stan epidemii, a dotyk będzie mógł grozić śmiercią.

W mojej pamięci zachowały się te sceny z warsztatów „Manewry Marii Magdaleny”. Warsztaty odbyły się w ramach XI interdyscyplinarnego festiwalu wielkopostnego Nowe Epifanie zorganizowanego przez Centrum Myśli Jana Pawła II. Wydarzenia tej edycji koncentrowały się wokół postaci Marii Magdaleny. Prezentując przewodnie hasło: „Nie dotykaj mnie”/„Noli me tangere”, pomysłodawcy wskazywali na różne możliwe rozumienia greckiego czasownika „haptomai” – dotykanie, ale też zatrzymywanie, obejmowanie. Warsztaty Katarzyny Szugajew były częścią cyklu ośmiu spotkań objętych wspólną nazwą „Miejsce dotyku”.